Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.
Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* Dziś odbył się na Uniwersytecie lwowskim pierwszy wykład prof. Kallenbacha.

* Morderców właściciela realności Sikory w Wiedniu: małżonków Kleinów aresztowano w Paryżu. Będą w najbliższym czasie odstawieni do Wiednia.

* Parlament włoski rozwiązano.

* Na jutrzejszy pogrzeb króla saskiego przybyli do Drezna: cesarz Wilhelm i arc. Fr. Ferdynand.

* Rosyanie zdobyli ponownie pozycye na rzece Szakho i przeszli do ofenzywy. Adm. Rożdżestwenskij mianowany został gen. adjutantem cara i zatrzymuje dowództwo II. eskadry. Poseł jap. w Londynie oświadczył zastępcy Reutera, że najbliższym punktem oparcia Jap. będzie Tielin, jako droga do Charbina.

Dyaryusz.

Wtorek, dnia 18. października.

Imiona. Rzym. kat.: Łukasz ew. — Grec. kat.: Charytyny m. — Słow.: Bratumił — Wschód słońca godz. 6·27. Zachód słońca godz. 5·05.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Konsul generalny“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Środa, dnia 19. października.

Imiona. Rzym. kat.: Piotra z Alk. — Grec. kat.: Ftomy ap. — Słow. Ziemowit. — Wschód słońca godz. 6·29. Zachód godz. 5·02.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Nitka jedwabiu“.

Posiedzenia i zgromadzenia. W gmachu sejmowym posiedzenie sejmowe o godzinie 10-ej przed południem

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 18/10. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·72, Renta majowa 99·80, Węg. renta kor. 97·85, Akcye węg. Zakł. kred. 779·50, Akcye Anglobanku 282·00, Akcye Unionbanku 535·00, Akcye Bankvereinu 548·00, Akcye Laenderbanku 452·50, Akcye Kolei państw. 645·25, Lombardy 86·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 527·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 481·50, Akcye Rima Muranyi 524·50, Akcye Prask. Tow. zelaz. 00·00 Losy tureckie 131·50, Ruble 253·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·25, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 18/10. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·67, Renta majowa 99·80, Węg. renta koron 97·80, Akcye austr. Zakł. kred. 667·75, Akcye węg. Zakł. kred. 778·00, Akcye Anglobanku 282·00, Akcye Unionbanku 536·00, Akcye Bankvereinu 548·00, Akcye Laenderbanku 452·50, Akcye kolei państw. 645·50, Lombardy 86·00, Akcye kolei Elbethal 420·50, Akcye fabryki broni 529·00, Akcye tytoniowe 000·00. Akcye Alpiny 481·00, Akcye Rima Muranyi 524·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —, Losy tureckie 131·50 Ruble 253·75.

Usposobienie: silne.

Berlin. 18/10. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 209·75, Tow. Dysk. 191·25.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 18/10. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 666·75, Akcye węg. Zakł. kred. 778·00, Anglobanku 281·50, Unionbanku 535·50, Laenderbanku 452·50, Bankvereinu 547·10. Bodencredit 968·00, Galic. banku hipot. 548·00, Kolei państw. 644·50, Kolei połud. 86·00, Kolei Elbenthal 419·50, Kolei północnej 5580, Kolei czerniowieckiej 579·00, Alpiny 479·75, Rima Muranyi 523.50, Prask. Tow. żelaz. 2417, Fabryki broni 523·00, tureckie tytoniowe 348·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1082, Obl. węgier. indem. 97·75, Renta majowa 99·85, Austr. renta kor. 99·90, Węg. renta kor. 97·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·25, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·80. 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 131·00, Marki 117·67, Ruble 253·75.

Usposobienie: Po silnem otwarciu dalszy przebieg bardzo spokojny mimo silnych notowań berlińskich. Zamknięcie bez ochoty.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt. 18/10. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·24 do 10·25, na kwiecień 10·64 do 10·65. Żyto na październik 7·68 do 7·69, na kwiecień 8·07 do 8·08. Owies na maj —·— do —·—, na październik od 6·92 do 6·94, na kwiecień od 7·35 do 7·36. Kukurydza na wrzesień od 0·00 do 0·00, na październik od 7·35 do 0·00, na maj 7·45 do 7·46. Rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 18/10 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·80 do 11·30. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 7·90 do 8·10. Jęczmień 8·40 do 9·30. Kukurydza 7·70 do 7·90. Owies 7·30 do 7·35. Rzepak —·— do —·00.

Pogoda: piękna.

Wojna.

Paryż. (Tel. „Dnia“). Agencya Hawasa donosi z Mukdenu pod datą 17. bm.

Rosyanie zdobyli dziś o godz. 5 rano napowrót swe stanowisko na lewym brzegu rzeki Szakho, po morderczej walce na bagnety i po gwałtownej wymianie strzałów, która trwała cały dzień poprzedni. Japończycy prawdopodobnie wskutek wyczerpania sił, stawiali słabszy opór, jak dotychczas. Rosyanie zachęceni powodzeniem przeszli natychmiast do kroków zaczepnych.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Rożdżestwieński zamianowany został generałem-adjutantem cara.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Skuteczny atak na t. z. „pagórek lesisty“, o którym wczoraj doniesiono, wykonały oddziały generała Meyendorfa,

Petersburg. (Tel. wł. „Dnia“). Ministerstwo wojny zarządziło, aby jeńców japońskich osiedlać nie jak dotąd w guberniach północnych, lecz na Kaukazie, gdzie łagodny klimat zbliżony do klimatu Japonii, bardziej im sprzyjać będzie. Przy tej sposobności, chcą dać Japończykom możność uprawiania plantacyj herbaty, indigo i t. p.

Nowy York. (Tel. wł. „Dnia“). Jeden z współpracowników dziennika „New-York-Herald“ miał wywiad z ambasadorem rosyjskim hr. Casinim, podczas wspólnej podróży z Bachabora do Waszyngtonu. Hr. Casini jest zdania, że Rosya nie zniszczy wprawdzie Japończyków jako narodu, że da im jednak taką nauczkę, że znikną jako mocarstwo na wybrzeżach Żółtego Morza (!!). Ten sam dziennik donosi dalej, że ambasador rosyjski jest strzeżonym podczas swoich podróży przez tych samych policyantów, którzy czuwają nad bezpieczeństwem życia Roosevelta, ponieważ rząd rosyjski doniósł przed czterema miesiącami, iż fanatycy japońscy, mieszkający w Ameryce mają zamiar zamordować hr. Casiniego.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Rożdzestwieński mianowany adjutantem cara, zatrzymuje nadal dowództwo II. eskadry.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berliner Tageblatt« donosi, że oddział Rennenkampfa nie jest odcięty. Odwrót armii rosyjskiej jest zabezpieczony, gdyż Kuropatkin zbudował na rzece Hunho szereg mostów.

W ostatnich dniach zginęli na polu walki gen. Rebinek i Smoleńskij, komend. drugiej brygady artyleryi.

Praca oświatowa wśród Żydów.

Zacięta walka, jaką od lat kilku prowadzi antysyońska młodzież z wyznawcami zasad syonizmu, znajduje swój dobitny wyraz przedewszystkiem w tem, że obie strony starają się wszelkiemi siłami dotrzeć do szerokich mas ludu żydowskiego. Stąd to praca nad oświatą ludowych warstw żydowskich w ostatnich latach staje się intenzywniejszą i ma widoczne znamię gorączkowości — politycznej.

Każde z istniejących stronnictw wśród żydowskiej młodzieży akademickiej stara się politykę swoją uzasadnić i umocnić pracą oświatową. Objaw, który, w ostatecznym swym rezultacie bardzo pożyteczny, już przez sam fakt oświecania ciemnych a zaniedbanych mas żydowstwa ma dla kraju — i to doniosłe — znaczenie, że prowadzi bez kwestyi do kulturnej asymilacyi Żydów z polskiem społeczeństwem.

Wśród Żydów we Lwowie działają obecnie trzy instytucye oświatowe, prowadzone przez młodzież. Najstarszą z nich — bo od lat 3 istniejącą — jest »Toynbehala«, rodzaj uniwersytetu ludowego. Towarzystwo, prowadzone w ostatnim czasie przez syonistów, rozwijało się bardzo silnie. Frekwencya odczytów niezwykła — jak na nasze stosunki —, wykłady z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, po większej części prelegenci, odpowiadający swojemu zadaniu, a — na ogół — zdołali syoniści wyrzec się haseł partyjnych w prowadzeniu instytucyi. Sprawozdanie wykazuje wprawdzie niestosunkową ilość wykładów z judaistyki (8) w porównaniu n. p. do odczytów z literatury polskiej (po Mickiewiczu), ale trzeba zrozumieć, że judaistyką chciał zarząd zdobyć sfery chasydyzmu, a nadto wychodził z fałszywego założenia, że masy nie są dość przygotowane dla słuchania wykładów o literaturze. Jednakowoż chasydzi — to znaczy: żydzi silnie stojący przy swoich tradycyach — trzymali się zdala od »Toynbehali«, jak to właśnie przyznali mowcy syonistyczni. »Toynbehala«, jako instytucya już znana wśród mas żydowskich, ma bez kwestyi doniosłe w sprawie oświatowej znaczenie. Dlatego też dziwnem jest dosyć obojętne zachowanie się wobec niej inteligentnych sfer żydowskich. Znając wpływ na kierunek wykładów w »Toynbehali«, można — z wyłączeniem wszelkich prądów politycznych — silnie działać w kierunku kulturalnej asymilacyi szerokich sfer żydostwa.

Obok »Toynbehali«, rozwinęło szeroką działalność oświatową, znane stowarzyszenie antysyońskich akademików »Związek«.

Urządzane w tym roku przez nie koncerty ludowe, które gromadziły przeciętnie po 1.000 osób z najuboższych sfer żydowskich były bardzo szlachetnym, a tak koniecznym czynnikiem uświadamiania mas w poczuciu potrzeb artystycznych. Rezultat pracy doniosły i wprost nieoczekiwany. Nadto organizował »Związek« po stowarzyszeniach handlowców i rzemieślników żydowskich odczyty treści społecznej.

Nareszcie wspomnieć wypada o najmłodszej instytucyi oświatowej: o bezpłatnej Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana — Towarzystwo, założone z widoczną tendencyą polityczną. Jej cel: asymilacya narodowa bez wszelkich zastrzeżeń. Kwestya społeczna stoi tu zupełnie na uboczu. Jest to wznowione podjęcie pracy asymilatorów z epoki Goldmana. Czytelnia rozwija się dodatnio: w ciągu niespełna roku istnienia wydano 8.000 tomów około pięciu tysiącom czytelników; z gazet i pism, które Czytelnia utrzymuje w liczbie 30, korzysta codziennie kilkudziesięciu Żydów, rekrutujących się ze sfer drobnych handlarzy i subjektów handlowych. Obecnie otworzyła Czytelnia Goldmana kurs języka polskiego dla dorosłych analfabetów, który liczy 130 frekwentantów.

Wszystkie te instytucye, pracujące wśród Żydów, zasługują na gorliwe poparcie społeczeństwa, bo w swym końcowym efekcie prowadzą do oświecenia mas żydowskich, a — oświecając, wyrywają je z ciasnych murów *ghetta*, z niewolniczych więzów przesądów, przygotowują je do pracy w kraju, czynią ich zdolnymi do pojęcia swoich obowiązków i praw obywatelskich i — jak już zaznaczyliśmy — prowadzone bez ciasnej agitacyi partyjnej, przygotowują wielkie dzieło kulturnej asymilacyi Żydów. *M. Bohrer.*

Z KRAJU.

Z Krakowa piszą nam: Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu po blisko czterogodzinnej dyskusyi wnioski komisyi statutowej, będące odpowiedzią na pismo Wydziału krajowego, który imieniem sejmowej gminnej komisyi zażądał opinii Rady miasta w sprawie reformy niektórych postanowień obecnie obowiązującego statutu gminnego Krakowa.

Podczas dyskusyi zaznaczył r. Daszyński, że statut m. Krakowa wymaga także reformy wyborczego prawa gminnego i przedłożył wniosek przyznania prawa wyborczego do Rady miejskiej wszystkim dorosłym mężczyznom i kobietom.

Rada miejska uchwaliła wniosek, by odstąpić bezpłatnie towarzystwu technicznemu grunt miejski obok akademii hadlowej »pod Kapucynami« na budowę gmachu towarzystwa.

— Dzisiaj o godzinie 12 w południe odbyło się w kaplicy biskupiej ks. kardynała Puzyny nadanie instytucyi kanonicznej księdzu Antoniemu Wróblowi, któremu udzielono godności kustosza prałata kapituły krakowskiej, oraz ks. Janowi Krupińskiemu, proboszczwi parafii św. Szczepana, godności kanonika gremialnego.

— Wczoraj usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru w usta kupiec Nagel, starzec 73-letni, zamieszkały przy ul. Szewskiej. Powodem zamachu samobójczego miał być rozstrój nerwowy. Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko chorego do szpitala, gdzie dokonano operacyi. Stan chorego jest groźny.

— Arcyks. Karol Stefan odjechał w sobotę wieczorem z Krakowa do Żywca. Podczas pobytu w Krakowie zwiedził kaplicę świętokrzyską na Wawelu, do której ufundował witraże, oraz w Akademii sztuk pięknych pracownie pp. Fałata, Aksentowicza i Wyczółkowskiego.

Z Tarnowa donoszą nam: Ogólne zaciekawienie, budzi ostry zatarg między tutejszymi lekarzami a Kasą chorych. Powód przedstawia się, jak następuje: W dniu 10 bm. zgłosił się do dra Ozimka, ordynatora Kasy chorych, robotnik raniony w twarz, żądający pomocy. Ponieważ dr. Ozimek spieszył się do innego chorego, a rana robotnika nie była ciężką, polecił mu za pół godziny przyjść do biura Kasy, gdzie go miał zaopatrzyć. Robotnik nie usłuchał, lecz udał się do drugiego lekarza Kasy, który po opatrunku polecił wrócić mu do pracy. Po tem zajściu wystosował natychmiat wydział Kasy do dra Ozimka pisemne uwolnienie od dotychczasowych obowiązków, a zarazem zamianował dra R. lekarzem prowizorycznym. Wobec tej decyzyi ujęli się koledzy za dr. Ozimkiem, zwołując wiec wszystkich lekarzy tarnowskich. Uchwalono postawić zarządowi Kasy chorych ultimatum tej treści: Albo zarząd Kasy chor. cofnie swoje postanowienie i wytoczy dr. Ozimkowi śledztwo dyscyplinarne, w którem weźmie także udział jeden z członków prezydyum Izby lekarskiej i naczelny lekarz Kasy chorych — albo zrezygnuje z posady drugi ordynator i wszyscy lekarzy tarnowscy rozpoczną strejk z dniem 16 bm. wobec zarządu Kasy chorych. Aby przez ten strejk nie cierpieli niewinnie chorzy, postanowiono nieść pomoc członkom Kasy chorych, ale za wynagrodzeniem od strony, która wydaną na lekarstwa i aptekę kwotę będzie mogła ściągnąć z funduszów Kasy chorych. W takiej fazie znajduje się do tej pory powyższy spór. Dla dobra ogółu życzyć należy, aby jak najprędzej został zakończony.

Z Nowego Sącza donoszą: Naczelnik gminy Złotne, tutejszego powiatu, Michał Cabak otruł się onegdaj, wypiwszy przez pomyłkę zamiast wódki, kwasu karbolowego, który dla celów desynfekcyjnych trzymał u siebie w zupełnie podobnej flaszce. Nieszczęśliwy osierocił żonę i 6 dzieci.

Z Bukowiny.

Czerniowce 16 października.

Nasz korespondent pisze:

(Ks. Arcybiskup Bilczewski. — Z Towarzystw polskich. — Uroczysty obchód 87 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki).

Jak Wam telegraficznie doniosłem, przyjechał w piątek wieczornym pociągiem pospiesznym JE. ks. Arcybiskup Bilczewski do Czerniowiec, witany na dworcu przez proboszcza ks. infułata Schmida. Obok rz.-kat. kościoła parafialnego zgromadziły się deputacye stowarzyszeń, cechy, bractwa i tłumy ludu. U drzwi świątyni ustawili się członkowie Wydz. czytelni polskiej i członkowie »Sokoła«. Celem powitania ks. Arcybiskupa przybyli przed kościół prezydent kraju Regner v. Bleyleben i burmistrz miasta Antoni bar. Kochanowski. Po odprawieniu krótkiej modlitwy przy ołtarzu i udzieleniu arcypasterskiego błogosławieństwa udał się na parafię, gdzie zamieszkał. Nazajutrz o godzinie pół do 7 rano odprawił w kościele parafialnym cichą mszę św. i odjechał w sobotę rannym pociągiem pospiesznym do Kaczyki, gdzie dokona 16 bm. poświęcenia nowej wspaniałej świątyni M. P. wyniesionej staraniem OO. Misyonarzy. Na uroczystość tę przybędą do Kaczyki oprócz ks. Arcybiskupa Bilczewskiego ks. Arcybiskupi Teodorowicz i Weber.

Urządzona ubiegłej niedzieli tombola wraz z koncertem spacerowym muzyki wojskowej na fundusz Domu polskiego wypadła ku zupełnemu zadowoleniu Towarzystwa i gości, którzy spędzili kilka przyjemnych godzin. Z powodu miłego wrażenia, jaką publiczność polska wyniosła z tej tomboli w Czytelni polskiej, zamyśla i Towarzystwo bursy polskiej im. Mickiewicza w Czerniowcach, celem przysporzenia Tow. znaczniejszego dochodu urządzić z początkiem przyszłego miesiąca wielką tombolę w połączeniu z bufetem i koncertem spacerowym muzyki wojskowej.

— W niedzielę dnia 23. bm. odbędzie się w sali Czytelni polskiej uroczysty obchód 87-ej rocznicy zgonu bohatera z Racławic Tadeusza Kościuszki staraniem tut. Towarzystwa gimnastycznego »Sokół«.

(*St.*)

WOJNA.

Bitwa pod Jentaj trwa dalej. Ciągnie się ona już od poniedziałku, więc cały tydzień.

Straty po obu stronach są olbrzymie, a depesza z Mukdenu, która przeszła wszystkie cenzury, podaje liczbę zabitych oficerów rosyjskich na 300, a żołnierzy na 30.000. Urzędowych dat o stratach japońskich dotychczas jeszcze nie ma. Do Mukdenu przywieziono 23.000 rannych żołnierzy rosyjskich. Niektóre pułki są wybite do nogi, z innych pozostało po kilku żołnierzy. Wielkie obawy budzi w Petersburgu los generała Rennenkampfa, który prawdopo-

dobnie został przez Japończyków odcięty i osaczony wraz z oddziałem liczącym 5000 kozaków.

Ostatnie depesze nadeszłe w nocy i dziś rano przynoszą następujące szczegóły:

Podług dzienników berlińskich jenerał Nodżu ma być ranny.

»Echo de Paris« donosi z Petersburga: Połączone oddziały rosyjskie zaatakowały onegdaj 6 pułków japońskich w centrum, jednakże zostały odparte. Oficerowie rosyjscy, ubrani w białe bluzy, stanowiący wskutek tego nadzwyczaj dobry cel, zostali prawie wszyscy trafieni przez pociski japońskie. W ostatnich dniach na niektórych punktach zabrakło Japończykom amunicyi, więc szli do walki na bagnety, przyczem ponosili znaczne straty.

To samo pismo donosi z Mukdenu, że do tamtejszych szpitali przywieziono 23.000 rannych Rosyan; znaczną zaś część rannych przewieziono do Fuzan. Częściowo udały był atak centrum rosyjskiego kierowany przez generałów Mayenberga i Zarubajewa.

Do wielkich braków armii rosyjskiej należy też i niedostateczna ilość dział. Stąd poszły wielkie klęski ostatnich dni. Londyńskie dzienniki donoszą z Mukdenu, że Japończycy wybili prawie do nogi pułk kozłowski i doromiski. Japońska brygada artyleryi zbliżyła się do tych pułków na 600 kroków i zasypała strasznym ogniem. Generał Rebener i komendant dywizyi Smoleński są ciężko ranieni, komendant zaś bateryi artyleryi rosyjskiej zabity. Jako przyczynę klęski Rosyan koło Litanhu podają brak artyleryi u Rosyan. Pozycya ta jest bardzo ważna, gdyż panuje nad linią odwrotu do Mukdenu.

Depesze petersburskie nadeszłe z Mukdenu, a puszczone przez cenzurę, cenią straty rosyjskie w bitwach ostatnich dni, nie wliczając w to poniedziałku, zabitych 300 oficerów i 30.000 żołnierzy.

Jenerał Rennenkampf, który chciał ze swymi kozakami obejść Japończyków, został podobno odcięty. Japończycy dokonali tego w ten sposób, że zapomocą specyalnego urządzenia spowodowali wylew rzeki Szaikhę, wskutek czego Rennenkampf nagle został zmuszony do zaniechania wszelkich operacyj i to głównie w chwili, kiedy toczyła się najzaciętsza walka.

W całej wojnie Japończycy zachowują się nietylko z wielką odwagą, nietylko z niezwykłym talentem wykonywają powierzone sobie zadania, ale także przestrzegają praw wojennych. Świadectwo to daje im sam Kuropatkin.

Londyńskie dzienniki piszą:

Gen. Kuropatkin wyrażał się z uznaniem o Japończykach, zwłaszcza podnosił przestrzeganie przez nich prawa wojennego.

Według wiadomości z Szeking dnia 15. linia cofających się Rosyan poczęła łamać się i stała się nieregularną. Rosyjska artylerya próbowała przez straszny ogień, skierowany na Japończyków, utrzymać porządek swej linii, podczas, gdy Japończycy próbowali przerwać centrum rosyjskie, przyczem japońscy huzarzy wykonali wspaniały atak.

Biuro Reutera donosi, że dnia 16. bm. wieczorem słyszano w Mukdenie od strony południowo - zachodniej gwałtowny ogień armatni. Żołnierze walczyli wprost bohatersko, są jednak bardzo znużeni, a nadto niedostatecznie zaopatrzeni. Drogi zapełnione są Rosyanami, będącymi w odwrocie. Japończycy ostrzeliwają ich ciągle szrapnelami. Poległo wielu wyższych oficerów. Kuropatkin wśród największego ognia zachował niezwykłą energię i nawet w najgorszej chwili nie stracił nadziei.

Uważają jednak za rzecz nie możliwą— zwłaszcza koła angielskie — aby Rosyanie zdołali się skoncentrować. Prawdopodobnie będą wyrzuceni aż za rzękę Hun.

Z Tokio donoszą, że Rosyanie, dając częściowy opór Japończykom, cofają się pospiesznie ku Mukdenowi.

Z Mukdenu donoszą: Żołnierze rosyjscy kompletnie wyczerpani. Brak im środków żywności. Mimo, że w ostatnich dniach okazali znaczną waleczność, położenie ich jest bardzo przykre.

Podczas odwrotu nad głowami żołnierzy rosyjskich pękały liczne granaty. Również w najbliższem otoczeniu Kuropatkina padło kilka granatów. Dowódzcy dywizyi stracili wszystkich swoich adjutantów.

Obecnie żołnierze walczą z wielką zaciętością przysięgając, że następną walkę muszą wygrać.

Z Petersburga donoszą, że Kuropatkin uczynił wczoraj ostatni wysiłek, aby pobić Japończyków na prawem skrzydle. Ma przeciw sobie armię Kurokiego i Nodżu.

Jedną z wad umundurowania rosyjskiej armii są kolory mundurów oficerskich, ponieważ stanowią doskonały cel dla pocisków japońskich. Tem się tłumaczy wielka ilość strat rosyjs. w oficerach.

»Birżewyje Wiedomosti« donoszą z Mukdenu, że wczoraj przybył tam komendant dywizyi, który podczas ataku na skalne wzgórze został raniony w nogę i tu odstawiony. Jak słychać, ów straszny atak jego dywizyi odbył się wśród nieustannego gradu kul japońskich. 6 kompania wdrapała się pod ogniem na szczyt skały, przyczem 5—6 żołnierzy poległo. Pozostałych na szczycie oczekiwał nieprzyjaciel z bagnetem w ręku.

Cała kompania wraz z komendantem została zniesiona. Uważana za tak krwawą wojna turecka jest w porównaniu z obecnym, trwającym już od 10 dni rozlewem krwi, prawdziwą igraszką.

Co do floty bałtyckiej to według Matina wróciła do Libawy, ponieważ przekonano się podczas drogi, iż przyrządy przy armatach na statkach są zepsute a maszyny nie są w porządku. Według innych flota oczekuje jeszcze kilku okrętów, poczem nastąpi przeprawa przez Wielki Bełt.

Co do Port Artura, to okręty znajdujące się tamże miały ponieść tak wielkie szkody, iż nie są już zdolne do użycia.

Mobilizacya rosyjska tyczy się obecnie wszystkich brygad strzeleckich.

Wiadomość o ciężkich stratach rosyjskich wywołała w Tokio głęboki smutek. Podobno postanowiono— jak piszą — zaniechać uroczystego obchodu zwycięstwa.

Według głosów japońskich walka obecna jest rozstrzygającą o losach Japonii, wprost ma ocalić ich egzystencyę.

W Petersburgu wywarła klęska pod Jantaj przygnębiające wrażenie. Najpotworniejsze pogłoski obiegają miasto.

Dotychczasowe straty w armatach rosyjskich wynoszą 112 dział.

Co piszą?

Trudno o szerszy zakres tematu, jak ten, który sobie postawił p. J. F. Cyon w broszurze: »Jaki ustrój państwowy należy ustanowić w Rosyi?« Łatwo zgodzić się z autorem, że cały system administracyjny Rosyi jest jednym wielkim anachronizmem, a jego wykonawcy, następujący kolejno po sobie, cofali się ciągle wstecz, najbardziej zaś wstecz, kiedy im się wydawało, że idą naprzód, dozwalając od czasu do czasu na wydawanie »najwyższych« manifestów, które pozostały martwą literą i czczym frazesem bez żadnych następstw. Niewątpliwie taki stan rzeczy, gdyby i teraz jeszcze, pomimo tak smutnych i całym organizmem wstrząsających wypadków, nadal miał pozostać, musiałby spowodować, albo, straszny kataklizm wewnętrzny, albo gdyby opozycya (w której moralną wartość nie wierzy zresztą p. Cyon) nie zdobyła się na krok stanowczy i nie ufała swej sile, obecna era bardzo widocznego upadku, królowania miernot i karyerowiczów, protegujących we własnym interesie przekupstwo i ucisk, pod pozorem rusyfikacyi, trwałaby w dalszym ciągu, pracując powoli, ale stanowczo nad dalszym rozkładem całości organizmu.

Upadek ten, czyli cofnięcie się wstecz, zaczyna się bardzo wyraźnie od wstąpienia na tron cesarza Aleksandra III. Zamach na Aleksandra II. umieli stronnicy dzikiej, bezwzględnej reakcyi wytłómaczyć i wyzyskać na swoją korzyść, wpoiwszy w słaby, a nawet rzec można, bardzo ograniczony umysł jego następcy przekonanie, że wszelkie mrzonki postępowe w Rosyi, pobudzają tylko do czynu stronnictwo przewrotu i zamiast wątpliwych reform, powodują tylko zbrodnicze zamachy. Tym sposobem zwichnięte zostało bezpowrotnie, niezawisłe, już inaugurowane dzieło Loris-Melikowa, jedynego męża stanu, jakiego Rosya w końcu zeszłego stulecia wydała.

Na to wszystko i wiele innych rzeczy w broszurze łatwo się zgodzić, pisze koresp. »Dziennika pozn.« z Warszawy.

Jednakże wątpliwym jest środek, jaki autor obmyśla, w mniemaniu, że on jeden tylko złemu może zaradzić. Zdaniem p. Cyona, środkiem takim byłoby, gdyby monarcha rosyjski, na dowód, że on sam tylko rządzi w Rosyi i w niej porządek zaprowadzić jest w możności i sile, wydał jeszcze jeden manifest, nadający każdemu poddanemu zasadnicze prawa obywatelskie, sformułowane właśnie w broszurze autora. — Otóż nawet, gdyby manifest taki wygłoszony został z moskiewskiej stolicy w Kremlu i zaprzysiężony — to od wygłoszenia go do wykonania jest cała przepaść.

Obecnego stanu rzeczy nie uleczy jeden, czy dziesięć manifestów, ogłoszonych z Kremlu w Moskwie, albo z Zimowego pałacu w Petersburgu; przedajność, demoralizacya i wszelkie ujemny strony administracyi rosyjskiej leżą w tem, że każdy urzędnik, posiadający jakąkolwick samodzielność, począwszy od generał-gubernatorów, a skończywszy na urjadniku w guberniach cesarstwa, lub komisarzu włościańskim w Królestwie Polskiem, rządzi wydziałem sobie poruczonym zupełnie samodzielnie. Więc jeśli ks. Mirski powoływał się na manifest z r. 1903, powiada koresp., to znajdzie się tysiące innych urzędników w państwie, nawet jeszcze podwładnych, którzy zechcą wziąć za podstawę swych czynności inny manifest lub ukaz — a jest ich mnóstwo. Przykłady tego są na każdym kroku. Sam książę Mirski, mający pod sobą, jako generał-gubernator wileński, czterech gubernatorów (wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego i mińskiego), jak warszawski ma ich aż dziesięciu, znajdował opór co do wykonywania swych rozkazów i nie umiał sobie inaczej radzić, jak wydając w różnych wypadkach specyalnych kontr-rozkazy. On sam rządził się zasadami możliwej tolerancyi religijnej. Gubernator grodzieński natomiast był zwolennikiem dawnego systemu i jako taki prześladował i szykanował wszystko i wszystkich, co miało związek z Kościołem katolickim. Zakazywał księżom dawać pomoc duchowną swym sąsiadom podczas odpustów, lub w razach nie cierpiących zwłoki, zabraniał odnawiać kościoły i kaplice, nawet odmawiał pozwolenia na stawianie nowych krzyżów na miejsce dawnych, które zniszczeniu uległy. Kto umiał znaleźć drogę do generał-gubernatora, ten otrzymał zawsze zadośćuczynienie i zwolnienie od małostkowych szykan. Kto nie, musiał uledz. Ostatnia kategorya jest zawsze liczniejsza.

Inny przykład. Przed trzema laty wprowadzono, na mocy rozporządzenia rządowego, obowiązkową naukę języka polskiego w

szkołach średnich i niższych. Obecnie od nowego roku szkolnego, po upłynięciu trzechlecia, kiedy według zasad ogólnych, rozporządzenia te należało znów wznowić na następne trzechlecie, nauka języka polskiego została w kilku zakładach naukowych zaniedbaną, albo uległa różnym modyfikacyom. Dla czego? Po prostu dla tego, ponieważ ten lub ów dyrektor zakładu naukowego uważał za stosowne nie trzymać się nadal rozporządzenia rządowego, które mu do gustu nie przypadło.

Albo jeszcze inny przykład. Zdawałoby się, że obecnie, w chwili, kiedy książę Mirski zapowiada tolerancyę i równouprawnienie — że dziś przynajmniej żaden urzędnik nie zechce zdobyć się na rozporządzenie, najzupełniej duchowi temu przeciwne. Tymczasem wcale nie. Oto przed tygodniem na kolei nadwiślańskiej wyszło rozporządzenie dyrekcyi kolei, na którem podpisany jest naczelnik, niejaki p. Sokołow, wystosowane do urzędników biura telegraficznego tejże kolei, zakazujące im kategorycznie, aby w biurze pomiędzy sobą nie rozmawiali po polsku, albowiem: »używanie języka tego jest niestosownem, a nawet szkodliwem, ze względu, że w biurze znajduje się pewna liczba urzędników Rosyan, nie umiejących po polsku«.

Podobnej samowoli, bezczelnego nadużycia władzy, niezastosowania się do wyraźnego rozporządzenia, słowem, do wszystkiego, co urzędnika obowiązuje i zobowiązywać powinno, dopuścić się może i dopuszcza bezkarnie każdy samodzielny urzędnik rosyjski, jeśli ma wolę po temu.

I co tu mówić o zbawiennych skutkach jeszcze jednego manifestu carskiego, nawet gdyby istotnie przyszło do jednego manifestn carskiego, nawet gdyby istotnie przyszło do jego wydania. Manifest będzie jeden; podobnych urzędników, jak gubernator grodzieński, jak dyrektorowie gimnazyów w Warszawie, albo jak naczelnik kolei nadwiślańskiej p. Sokołow, znajdą się setki i tysiące, którzy najzupełniej samowolnie i bezkarnie drwić sobie będą z ukazów, manifestów i rozporządzeń, jako nie licujących z ich osobistem zapatrywaniem, albo — co jeszcze ważniejszym jest motywem — z interesem osobistym.

Korupcya pod tym względem jest niesłychana, a wykorzenienie jej, nie jest dziełem chwili, ani dziełem jednego człowieka. Złe za głęboko wkorzeniło się od góry do dołu, we wszystkie dykasterye administracyjne, aby myśleć można, lub łudzić się, jak p. J. F. Cyon, że na zaradzenie złemu wystarczy, jeśli car Mikołaj ogłosi z pagórka, na którym zbudowano Kremlin, że odtąd: »każdy poddany rosyjski używać ma równych praw obywatelskich«. Podobnie pięknych frazesów spłodzono już dużo w Rosyi — żaden nie oblekł się w ciało.

— W ostatnim zeszycie angielskiego *Review of reviews* znajdujemy wywiad z Lutosławskim. Znakomity autor rozprawy o Platonie mówił:

Polska rzeczpospolita i polska narodowość są nieśmiertelne. Dziś jeno śpią. Dworować sobie z tego mogą tylko ci, co nie wierzą w świat psychiczny. Jestem tego zupełnie pewny, tak też mówi i proroctwo: »Kiedy Rosyę pokona naród nieznany, dotąd w Europie, Polska odżyje.«

Ten naród, to Japonia. Skoro Rosya i Niemcy zostaną pokonane przez wielkie przymierze Anglii, Ameryki, Francyi i Japonii, wtedy ojczyzna moja powstanie z grobu i zajmie należne jej miejsce w rzędzie wielkich mocarstw świata. Klęska Rosyi bez klęski Niemiec nie dałaby nam zupełnego zmartwychwstania.

Żółte niebezpieczeństwo — to właśnie Rosya! Polacy jeno byli i są przedmurzem zachodniej cywilizacyi przeciw Azyatom. Polacy wyparli Turków z wałów Wiednia, Polacy przez setki lat dostarczali Europie wojowników przeciwko tatarskiej Moskwie. Rosyanie nie powstrzymali azyatyckiej nawały, jeno zostali przez nią pochłonięci, przemienieni sami w Tatarów. Car jest tylko tatarskim chanem. Ich system rządzenia jest wschodni. Wszystkie argumenty dla sławienia Rosyi, jako obrońcy Zachodu przeciw Wschodowi, obracają się tylko na sławę Polaków, którzy trzymali straż i nie ulegli azyatyckiej nawale.

Naród, który przed tysiącem lat miał własną sztukę, naukę, kulturę, literaturę i cywilizacyę, wtedy jeszcze, kiedy Rosya pogrążona była w najgrubszem barbarzyństwie, nie może trwale być ujarzmionym przez potęgę, pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym o tyle niżej stojącą.

Polska będzie rzecząpospolitą po swem zmartwychwstaniu. Była ona nią i wtedy, kiedy koronowała męża swego wyboru i nazywała go królem. Polska, skoro zmartwychpowstanie, będzie wielkiem państwem, ciągnącem się od Bałtyku aż do Czarnego morza. Ryga, Królewiec i Gdańsk będą jego portami na północy, Odessa na Czarnem morzu. Składać się ona będzie z trzech ras: właściwi Polacy, których jest 20 milionów, Rusinów 20 milionów i 5 milionów Litwinów. Obok tego będzie wiele niemieckich i rosyjskich miejscowości, tak, że Rzeczpospolita polska liczyć będzie do 50 milionów mieszkańców. Ona to tworzyć będzie rzeczywiste przedmurze cywilizacyi przeciw żółtemu niebezpieczeństwu, wał nie do zdobycia, broniony przez rasę wykształconą, moralną, niezepsutą i religijną, wobec której wszelkie zakusy tatarskiej mieszaniny, zwanej Moskwą, okażą się daremnymi.

— Z Petersburga donoszą do »Czasu«, że w sferach dobrze poinformowanych obecną sytuacyę polityczną przedstawiają, jak następuje:

Kamaryla dworska usiłowała podkopać stanowisko nowego ministra spraw wewnętrznych. Pewne obietnice i pewne zobowiązania przedstawiono monarsze w świetle fałszywem, jako odstępujące od dotychczasowej tradycyj rządzenia. Książę Światopełk-Mirski był na posłuchaniu u cara i gorąco bronił swego programu, który przedłożył monarsze przed zajęciem swego obecnego stanowiska. Po posłuchaniu ks. Światopełk-Mirski podał się do dymisyi, lecz dymisya nie została przyjętą. Obecnie — jak zapewniają — stanowisko ministra spraw wewnętrznych jest silniejsze, niż przedtem.

MAŁY FEJLETON.

Kamila.

(Obrazek z życia).

Powóz zatrzymał się przed skromnym domem przy ulicy Siennej.

Za chwilę młody człowiek szarpnął nerwowo dzwonkiem.

— Jest panna Kamila w domu?

— Jest — Jaśnie Panie hrabio.

Hrabia Willy pędził po schodach, stąpając po dwa stopnie.

Tak! dziś musiał stanowczo z nią skończyć! Wszak za trzy dni stanie przed ołtarzem z Elzą Wiesenberg!

— Willy! tak późno? A ja czekałam na Ciebie tak długo... tak długo...

Hrabia odsunął rękę kochanki.

— Miałem dużo do załatwienia. Zresztą... powiem odrazu, po co przyszedłem. Chciałem Cię przygotować... moje stosunki majątkowe w ostatnich czasach tak się fatalnie złożyły, że... że...

— Żenisz się? — zawołała Kamila panicznym głosem.

— Tak! — odrzekł hrabia spokojnie.

Kamila zbladła. Kurczowo chwyciła poręcz fotelu. Słabła...

— Kamilo! rozważ tylko... Ja przecież zawsze tylko Ciebie kocham, lecz — sama przyznasz, że mając przed okiem ruinę, musiałem szukać ratunku. Żenię się dla majątku. Nie, nie — moja najdroższa — nie myśl że Cię opuszczę — tylko na kilka tygodni, pokąd nie wrócę z podróży poślubnej... a potem... potem i tobie będzie lepiej!

Kamila odchodziła od zmysłów.

A więc ten, który ją uwiódł, ten którego kochała, któremu od dni kilku chciała wyznać, że będzie ojcem jej dziecięcia, ten nędznik chce by była jego metresą?

Zebrała wszystkie swe siły.

— Tak — rzekła z nadludzkiem wysiłkiem — ja widzę, że to być musi... lecz proszę, zostaw mnie na chwilę samą... przyjdź jutro... ja się muszę uspokoić... tak niespodziewanie mi to powiedziałeś...

Hrabia nie wierzył własnym oczom.

Tak sobie tego przejścia nie wyobrażał!

Niepostrzeżenie wyciągnął z kieszeni pakiet banknotów i położył na stole. Chciał ją czule objąć, lecz Kamila usunęła się.

— Nie, nie dzisiaj, przyjdź jutro. Do widzenia!

— Do widzenia:

Pędził jak szalony przez schody. Czuł się lekkim... wolnym!!!

— Do fryzyera! — krzyknął woźnicy zapalając wonne cygaro . . . .

. . . .

Ulicą Piekarską zdąża kondukt pogrzebowy.

Trumna z białą kapą — wiozą młodą kobietę.

Bez księdza. Samobójczyni!

Za trumną wloką się rodzice. Dalej postępują znajomi i »pobożni chrześcijanie«.

Dla kumoszek to prawdziwe święto. Mogą się nagadać.

— A zawsze mówiłam — skrzeczy jedna — że to się źle skończy. Gdzież to się z panami zaczepiać!

— Ale ci jej głowę rozsadziło — nawet poznać nie było można!

U wylotu ulicy Żulińskiego wyjeżdża szereg pojazdów.

Wesele!

Strojne drużki — panowie z bukietami...

Sześć powozów przejechało. Jeszcze tylko jeden nie wyjechał z ulicy: Powóz państwa młodych czeka aż kondukt przejdzie.

— Zły znak! A to się przestraszył! Patrz no pani jak zbladł! — mówi kumoszka, wskazując palcem na pana młodego.

Hrabia Willy blady jak ta kapa na trumnie Kamili, jedzie do ślubu... jedzie przez trupa swej kochanki... jedzie bo się żenić musi . . . .

Będzie bogaty!

Odit.

Dzień literacko-artystyczny.

— **„Pod okrętem.“** W warszawskim teatrze „Rozmaitości“ wystawiono w sobotę na otwarcie sezonu nową sztukę autora „Esterki,“ „Diany,“ i „Reduty“ p. St. Kozłowskiego pod tytułem „Pod okrętem.“ Jest to rzecz osnuta na tle zaczątków ruchu przemysłowego w Królestwie (r. 1834) pod wpływem znanego pioniera Piotra Steinkellera, niedawno uczczonego w Warszawie tablicą pamiątkową i monografią na konkursie „Gazety Handlowej.“ Postać Steinkellera jest tylko przygodnie wpleciona w treść anegdotyczną, bardzo naiwną zresztą, tak, że jedynie dobrze uwypuklona epoka, na której interesującem tle rozgrywają się wypadki, stanowi wartość sztuki, którą przyjęła publiczność sympatycznie, nie szczędząc autorowi dowodów uznania. Z artystów wyróżnił się w pierwszym rzędzie p. Frenkiel, który odtworzył wspaniałą postać Floryana Fukiera, typ kupca warszawskiego z czwartego dziesięciolecia ubiegłego wieku. Dobrze zarysował sylwetkę Steinkellera

p. Bednarczyk. Do powodzenia sztuki niemało przyczyniła się stylowa wystawa...

— **Z „Filharmonii“ lwowskiej.** Koncert Gemmy Bellincioni, który odbędzie się dnia 29. b. m. zapowiada się świetnie, sądząc po licznych zamówieniach, które do kancelaryi „Filharmonii“ napływają nawet z prowincyi. I nic dziwnego. Gemma, Bellissimą zwana, jest ulubienicą Lwowa. Wykwintna ta prawdziwa artystka olśni swym głosem, który zachował młodzieńczą świeżość, tłumy wielbicieli. Gemma znaczy klejnot. Nie można lepiej nosić swego imienia, jak ona.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, po raz czwarty (nowość) „Konsul generalny,“ operetka w 3 aktach A. Landesberga i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana. Muzyka Henryka Reinhardta (kompozytora „Słodkiej dziewczyny.“).

W środę, po raz trzeci (wznowienie) „Nitka jedwabiu“ (Les femmes fortes), komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W przedstawieniu biorą udział panie: Solska, Gostyńska, Rotterowa, Otrembowa, Jankowska, Ogińska; pp. Feldman, Adwentowicz, Kwiatkiewicz, Rasiński, Okornicki i inni.

We czwartek, po raz piąty (nowość) „Konsul generalny,“ operetka w 3 aktach A. Landesberga i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana. Muzyka Henryka Reinhardta (kompozytora „Słodkiej dziewczyny.“).

Echa sądowe.

Lwów, 17. października.

(*Oszukańcze składki*).

Trybunał karny rozpatrywał wczoraj sprawę oszukańczego zbierania składek na kolumnę Mickiewicza przez dwóch młodych ludzi w sierpniu i w pierwszej połowie września br. Prokuratorya oskarżyła o to akademika Mieczysława Jasińskiego i ucznia szkoły realnej Tadeusza Rozborskiego. Jasiński, zasłaniając się upoważnieniem zarządów lwowskich towarzystw akademickich, zebrał w towarzystwie Rozborskiego od rozmaitych osób 80 kor. i pieniądze te sobie zatrzymał. Jasiński do winy się przyznał, Rozborski zaś, którego bronił dr. Dwernicki oświadczył, że był przekonany, iż Jasiński miał istotnie upoważnienie do zbierania składek. Jasińskiego skazano za zbrodnię oszustwa na sześć tygodni zwykłego więzienia, a Rozborskiego uwolniono.

(*Morderczyni*).

Kraków. (Tel. »Dnia«). Dziś rano cały trybunał oglądał miejsce zbrodni, dokonanej przez Batkównę. Okazało się przytem niemożliwem, aby siekiera, którą śp. Bogucka miała uderzyć Batkównę, mogła wybić szybę i wylecieć na ganek. Możliwem jest natomiast, że śp. Bogucka ręką oparła się o szybę, chcąc wyjść i wygniotła ją, przyczem pozostały na szybie krwawe plamy.

Przesłuchiwano dalej świadków, między tymi p. Kwaśniewską, przyjaciółkę zmarłej. Widziała ona zmarłą godzinę przed wypadku. P. Bogucka miała wówczas przeczucie śmierci i wyrażała wielką obawę przed służącą, — mówiąc — ona ciągle patrzy na mnie jak zbój.

Dawniejsze służące śp. Boguckiej zeznają, że chlebodawczyni dobrze się z niemi obchodziła i dość dawała im żywności.

Wiedeń, 18. października.

(*Sprawy hr. Milewskiego*).

Przed sądem handlowym w Wiedniu odbył się proces cywilny, będący w związku ze sprawą p. Milewskiego i Włodzimirskiej. W lecie ubiegłego roku p. Milewski, chcąc dać Włodzimirskiej zaopatrzenie, darował jej 40 tysięcy koron w ten sposób, że 15 tysięcy dał jej zaraz na ręce, 15 tysięcy zaś złożył w depozycie austryackiego Zakładu kredytowego w Wiedniu. Od tej sumy, złożonej w rencie koronowej, miał Bank wydawać kupony do rąk własnych Włodzimirskiej, która dopiero po śmierci p. Milewskiego stanie się właścicielką tego depozytu. Włodzimirska prawo do tego odsprzedała agentowi Maksowi Schücklowi, wziąwszy od niego na weksel znaczniejszą pożyczkę. Schückl prawa swoje odstąpił kupcowi Leopoldowi Huberowi, który do sądu handlowego wniósł skargę, żądającą wydania mu kuponów ze strony Banku krajowego. Adwokat p. Milewskiego, dr. Baumann, sprzeciwił się temu, dowodząc, że Milewski kwotę ową złożył dla zaopatrzenia Włodzimirskiej na przyszłość, i dlatego rozporządził, ażeby kupony wydawano tylko do jej własnych rąk. Zresztą — dodał adwokat — p. Milewski ma obecnie odwołać tę darowirnę z powodu zachowania się Włodzimirskiej. Równie adwokat Włodzimirskiej sprzeciwił się wydaniu kuponów Huberowi, gdyż Włodzimirska, zadaniem jego, została przy transakcyi pokrzywdzoną. Sąd przychylił się do tych wywodów i odmówił pozwolenia na wydanie kuponów Huberowi.

Z gmachu sejmowego.

Komisya budżetowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na podstawie referatu p. Loewensteina przedłożenie Wydziału krajowego o pobieraniu odsetek zwłoki od nieuiszczonego w terminie dodatku krajowego.

Odsetki te mają być pobierane tak samo, jak to ma miejsce przy podatkach państwowych. Zmiana w przedłożeniu Wydziału krajowego jest jedynie ta, że podczas gdy Wydział krajowy proponował, aby ustawa weszła w życie z dniem 1 stycznia 1905, komisya uchwaliła termin sześciotygodniowy po ogłoszeniu ustawy w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Dalej załatwiła komisya na podstawie referatu p. Skałkowskiego sprawozdanie z czynności depart. II. Wydziału krajowego, uchwalając rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby sprawy zmiany taryfy cłowej i odnowienie traktatów handlowych nie spuszczał z oka i poczynił w czasie właściwym dalsze starania o uwzględnienie postulatów przedstawionych w interesie przemysłu krajowego w memoryale ułożonym na podstawie ekspertyzy cłowej, odbytej w marcu br.

Na podstawie referatu p. Rutowskiego, załatwiono wydatki budżetu krajowego na budowy wodne i melioracye, a na podstawie referatu p. Jabłońskiego dział wydatków budżetu krajowego na koszta leczenia w szpitalach krajowych prowincyonalnych i zagranicznych, na publiczną służbę zdrowia i na zasiłki dla zakładów sanitarnych.

Komisya szkolna przyjęła w drugiem czytaniu sprawozdanie p. Bobrzyńskiego w sprawie prawnych zmian ustawy o stosunkach stanu nauczycielskiego.

W wczorajszych rozprawach brali między innymi, prócz sprawozdawcy, udział następujący członkowie komisyi pp.: Tomaszewski, Piniński, Michałowski, Tadeusz Cieński, L. Wł. Jaworski.

Również uchwaliła komisya zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy p. Tomaszewskiego, przedłożyć sejmowi wniosek, załatwiający w wniesiony w tej sprawie wniosek p. Władysława Wiktora Czaykowskiego o uwolnienie uczenic seminaryów nauczycielskich żeńskich od składania egzaminów z historyi i fizyki przy egzaminie dojrzałości pod warunkami, jakie w tej mierze obowiązują uczniów i o wezwanie rządu do zmiany w tym kierunku odnośnego rozporządzenia ministerjalnego.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Minister dla Galicyi dr. Piętak i gubernator austro-węgierskiego Banku dr. Leon Biliński odjechali z powrotem do Wiednia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór gr. kat. proboszcza w Turce, ks. Michała Pruchnickiego, na prezesa rady powiatowej w Turce.

Zezwolenie. Cesarz zezwolił wielkiemu przemysłowcowi, Leopoldowi Baczewskiemu w Zniesieniu, przyjąć i nosić gwiazdę do krzyża komandorskiego papieskiego orderu św. Grzegorza.

Mianowania.

Stałym tłómaczem dla języka węgierskiego przy sądzie krajowym we Lwowie, mianowany został p. Włodzimierz Malinowski.

Doktorat. P. Rudolf Maks Sokal rodem ze Starego Czortkowa w Galicyi, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Obchód Kościuszkowski odbył się wczoraj w „Gwieździe“ przy znacznym udziale publiczności. Obecni byli między innymi posłowie sejmowi, radni, uczestnicy powstania z r. 1863 i t. d. Na estradzie umieszczono biust hetmana, odświętnie przybrany zielenią i bronią.

Po zagajeniu wieczoru przez prezesa p. Walichiewicza, który wskazał na znaczenie obchodów ku czci Kościuszki, odśpiewał kilka pieśni narodowych chór „Echa,“ jak zwykle z wielką precyzyą — z kolei zaś znakomity artysta p. Woleński oddeklamował z siłą i zapałem: „Pogrzeb Kościuszki“ K. Ujejskiego. Najświetniejszym momentem wieczoru było przemówienie posła Bojki, powitanego owacyjnie przez zebranych.

Przebiegłszy krótko a z wielką łatwością smutne dzieje naszej Ojczyzny i przepowiednie Skargi, podniósł mowca wspaniałe zwycięstwa Sobieskiego, jako ostatni odbłysk naszej potęgi, zakończył zaś temi pięknemi słowy:

„Czy dziś po 87 latach upłynionych od śmierci Kościuszki, pojęto u nas tę wielką — jedynie zbawienną ideę Kościuszki? W słowie może, ale do czynu daleko, lud, słowo, jest wszędzie, lud, osoba, nigdzie, jak słusznie powiedział Witwicki. Jednak miejmy nadzieję, że ta myśl wodza w sukmanie, kiedy dotąd nie zginęła to i nie zginie — a wszyscy bez wyjątku oto się starajmy i tak pracujmy, aby gdy nam Bóg kiedyś zeszle człowieka podobnego Kościuszce, byśmy go umieli słuchać, całą siłą i gromadą całą przy nim, w obronie drogiej Ojczyzny stanęli. A za nasze krzywdy, które nam sąsiedzi wyrządzili, Opatrzność kiedyś im zapłaci, a nawet dziś widzimy, że ludy mało znane w Europie, oddają olbrzymowi północy za nas w trójnasób. I choć narazie doli naszej nie polepszy, choć to może podług zasad chrześcijańskich, nie wypada, to my jednak czując jarzmo na sobie, gwałtem nam narzucone możemy z psalmistą wołać: „Córko babilońska nędznico, błogosławiony, który pochwyci dzieci twoje, i roztrąci je o opokę.“

Ankieta. Wiedeńska „Gerichtshalle“ donosi, że p. prezydent ministrów Koerber zwołał reprezentantów stałych delegacyj austryackich Izb adwokackich na ankietę, która odbyć się ma 28. listopada r. b., a obradować będzie

wspólnie z Ministerstwem sprawiedliwości nad zadosyćuczynieniem potrzebom stanu adwokackiego. Ze strony Ministerstwa ma w ankiecie brać udział między innymi tajny radca i szef sekcyjny dr. Klein. Na porządku dziennym obrad stanie obok innych sprawa reformy administracyjnego postępowania w tym duchu, by adwokaci dopuszczeni zostali do zastępowania stron także i w sprawach administracyjnych.

Zmiana własności. Dr. Stefan Skrzyński, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej, nabył od p. Karoliny z hr. Potockich Działowskiej dobra Więckowice, między Zabierzowem a Krzeszowicami, znane z pięknego położenia i dobrej gleby

Obiad sejmowy. U Marszałka hr. Stan. Badeniego odbył się wczoraj wieczorem obiad w wielkiej sali Unii lubelskiej w gmachu sejmowym. W obiedzie tym wzięli udział prócz gospodarza, posłowie: Abrahamowicz, Bobrzyński, Borkowski, Barabasz. Tadeusz Cieński, Władysław Czaykowski, Cybulski, Klemens Dzieduszycki, Głąbiński, Jahl, Jabłoński, Władysław Leopold Jaworski, Huryk, Korol, Andrzej Lubomirski, Lityński, Maryewski, Michalski, Mogilnicki, Piniński, Paygert, Potoczek, Rayski, Rutowski, Sękowski, Skałkowski, Schnell, Jan Szeptycki, Syroczyński, Szwed, Torosiewicz, Tyszkiewicz. Mieczysław Urański, Wereszczyński, Wilczkiewicz, Wurst, radca Wydziału krajowego Antoniewicz, wicesekretarz Wydziału kraj. Pisarski i syn gospodarza Stan. Henryk hr. Badeni.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Wojciechowi Pęcakowi, właścicielowi gruntowemu w Węgierce, i jego synom: Janowi, prof. gimnazyalnemu, Michałowi, słuchaczowi teologii, Andrzejowi i Wincentemu, na zmianę nazwiska Pęcak na Pęckowski.

Z prasy. W Jarosławiu zaczął wychodzić „Tygodnik Jarosławski.“ Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisany jest Artur Seelieb.

Z Uniwersytetu. Dziś o godzinie kwandrans na piątą popołudniu odbył się na Uniwersytecie pierwszy wykład profesora Kallenbacha.

Centr. komitet wyborczy zwołany został na niedzielę d. 23. bm. Na porządku dziennym sprawa mianowania mężów zaufania w zachodniej części kraju, z powodu wyboru w jasielskiem, rozpisanego na 15. listopada.

„Zde“. Z Wiednia donoszą, iż podana przez „Lidove Nowiny“ wiadomość, jakoby minister wojny wydał rozporządzenie, pozwalające na odzywanie się żołnierzy przy zebraniach kontrolnych w języku ojczystym, okazuje się nieprawdziwą.

„O odszkodowanie.“ W notatce naszej wczorajszej pod tym tytułem w rubryce „Echa sądowe,“ opuszczono przez pomyłkę nazwisko p. Seklera, wicedyrektora Banku hipotecznego, który również pośredniczył w ugodzie, zawartej pomiędzy p. Libmanem a dyrekcyą gał. banku dla handlu i przemysłu.

Otwarcie klinik. Wydział krajowy postanowił na podstawie znanego układu z delegatami ministerstw ośw. zarządzić otwarcie klinik uniwersyteckich we Lwowie, po ukończeniu odbywającej się obecnie instalacyi światła elektrycznego w tychże klinikach.

Dar artysty. Pan Józef Męcina-Krzesz ofiarował jeden z obrazów swoich, wystawionych obecnie w dawnych salach Towarzystwa sztuk pięknych (plac św. Ducha l. 10), mianowicie „Śmierć grajka“ na rzecz ubogich miasta Lwowa. Znawcy oceniają to płótno na półtora tysiąca koron.

Z życia młodzieży. We środę 19. bm. odbędzie się o godz. 7. wiecz. w lokalu „Czytelni Akademickiej“ zebranie słuchaczów pierwszego roku.

Na porządku dziennym referat akad. Wirstleina Hieronima p. t. „Zadania polskiej młodzieży w dobie dzisiejszej“, po którym nastąpi dyskusya.

Na zebranie to zaprasza Wydz. Czytelni akad. nietylko członków Czytelni, lecz wszystkich akademików, którzy świeżo weszli w życie akademickie. Celem zebrania jest zapoznanie się starszych akademików z nowoprzybyłymi towarzyszami pracy.

We środę d. 19. bm. o godz. 7. wiecz., odbędzie się wieczorek inauguracyjny „Życia“, stow. pol. młod. akad., w lokalu Towarzystwa, przy ul. Pańskiej l. 17. I. p. Porządek dzienny wypełni: a) przemówienie wstępne przewodniczącego; b) odczyt prof. dr. E. Romera p. t. Hugo Kołłątaj jako przyrodnik.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Franciszek Cenger, lat 45.

W Sanoku: Józefa z Machalskich Kopisowa, matka dyr. gimnazyum Henryka, przeżywszy lat 71.

W Kolonji: Jan Meyer, znany pisarz ludowy niemiecki i dyrektor tamtejszego zakładu dla idyotów.

W Madrycie: Ks. Asturyi, siostra króla, na paraliż serca przy poronieniu.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Londyn. (Tel. »Dnia«). W rozmowie z zastępcą Biura Reutera, oświadczył japoński poseł Hayashi w sprawie szalejących w ostatnich dniach walk w Mandżuryi, że straty w ludziach są przerażające i wszyscy nad niemi głęboko ubolewają. Lecz cóż można było na to poradzić!? Każdy kto zna okoliczności, wśród jakich nastąpił wybuch wojny, musiał przewidzieć z jaką stanowczością będzie ona przez nas prowadzoną i musi przyznać, że w tej wojnie jedno tylko można zrobić: dalej walkę prowadzić. Nie jest rzeczą Japończyków oceniać, czy nadszedł czas zawierania pokoju; to należy do rządu i cara rosyjskiego. Nie można zapominać tego, iż Japończycy nigdy nie mieli zamiaru sprowokować tej wojny.

Omawiając przyszłe operacye wojenne w Mandżuryi, powiedział Hayashi: Zima jest w Mandżuryi pod pewnymi względami odpowiedniejszą do prowadzenia operacyj wojennych aniżeli lato; stan pogody bowiem nie powstrzymuje przewozu środków żywności, ani amunicyi. Najbliższym rzeczywiście ważnym punktem, który musi być przez Japończyków zajęty, jest Tielin. Skoro to będzie dokonane, nic nie jest w stanie powstrzymać marszu Japończyków na Charbin.

Co do telegramów, jakie nadeszły z Tokio, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych mówią o konieczności pokoju, powiedział Hayashi, iż to pragnienie pokoju jest wynikiem tylko uczuć humanitarnych, wywołanych straszną rzezią na polu walki. Jednakowoż teraz zapóźno ubolewać nad tymi wypadkami, należało je przewidzieć i przeszkodzić im.

Paryż. (Tel. wł. „Dnia“). Agencya Hawasa ogłasza telegram z Petersburga, wedle którego przygnębienie w kołach wojskowych tamtejszych jest straszne. Oburzenie przeciw Kuropatkinowi wzrasta, a głównie zarzucają mu niedotrzymanie pięknych zapowiedzi, zawartych w pełnej dumy proklamacyi, która nie była opartą snać na realnej podstawie i uchodzi tu za bezsensowną manifestacyę. (Zapewniano, że właśnie car skłonił Kuropatkina do wydania tego rozkazu *Red.*).

Tutaj (w Paryżu) współczują z Kuropatkinem i uważają go za ofiarę kamaryli dworskiej. Zarzucają również Aleksiejewowi, że ten na własną rękę ogłosił słynny rozkaz Kuropatkina, który był przeznaczony jedynie dla wojska.

Paryż. (Tel. wł. „Dnia“). Dowodem ślepej ufności ros. strategików w gwiazdę Kuropatkina jest interwiew, ogłoszony w „Journalu“, jaki miał koresp. petersburski tego pisma z pułk. Nowickim, przyszłym adjutantem Grippenbergiem. Otóż pułk. Nowicki nie wątpi, że Kuropatkinowi uda się zwabić Japończyków na terytoryum dla siebie korzystne, oraz że plan Kuropatkina będzie można poznać dopiero po ukończeniu dzisiejszych walk.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). Korespondent wojenny „Berl. Tagbl.“, przebywający w kwaterze rosyjskiej, telegrafuje swemu pismu: Wojsko ros. zaatakowało bez powodzenia jap. pozycye na północ od rzeki Taitstebo między Liaojangiem a wąwozem Tumilin, i musiało się cofnąć wskutek jap. kontrataku. Lewe skrzydło, któremu korespondent towarzyszy, skierowało swój atak przeciw olbrzymiej pozycyi górskiej po obu stronach wąwozu Tumilin aż po główną siedzibę nieprzyjaciela, znajdującą się na stromej skale 300—500 metr. wysokości i poniosło duże straty. Do zapowiedzianego szturmu w nocy z 12 na 13-go bm. nie przyszło. Sybirscy strzelcy okazali wielką brawurę; ros. artylerya przeważała nieco pod względem ilościowym a znacznie pod względem działania japońską, która też musiała zastanowić walkę. Dnia 14. bm. rozpoczął się dalszy marsz. W nocy z 12. na 13. bm. srożyła się burza. Straty Rosyan do wieczora 13. bm. wynosiły przeszło 15.000 ludzi.

Schwytanie morderców.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego poczynione będą odpowiednie kroki, celem uzyskania od władz francuskich wydania aresztowanych wczoraj w Paryżu morderców kupca Sikory, małżonków Kleinów. (Patrz rubr. »Zbliska«. — Red.).

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. „Dnia«.). Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów, w dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum handlowem, przemawiał minister handlu Hieronymi, który przedewszystkiem zbijał rozmaite zarzuty, uczynione przez mowców opozycyjnych.

Co się tyczy różnych układów z poprzednimi rządami, na które się mowcy opozycyjni powołują, może minister oświadczyć, że umowy zawarte na jakichś konwentyklach, w których minister nie brał udziału, nie mają dla niego wcale mocy obowiązującej. (Protesty i przerywania na lewicy). Minister prosi więc opozycyę, aby się na tego rodzaju umowy nie powoływała.

Morderstwa na komisaryacie policyi.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Jak z Thiers donoszą — zastrzelił aresztowany robotnik z Vichy, nazwiskiem Morel, komisarza policyi i dwóch agentów policyjnych.

Tragiczna noc ślubna.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). W Lyonie zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Młody kupiec Jean Flachon poślubił piękną młodą kobietę. Po ceremonii kościelnej i weselu udała się młoda para do swego nowourządzonego mieszkania. Nazajutrz o godz. 10 tej rano przybyli rodzice nowozaślubionej, nie mogąc jednak dostać się do pokoju, do którego i służba daremnie pukała, otworzyli przemocą drzwi. Tu przedstawił się im widok straszny. Pokój przepełniony był gazem a młoda para leżała w łóżka bez życia.

Uczczenie rocznicy wojny krymskiej i tureckiej.

Petersburg (Tel. »Dnia»). Z okazyi 50. rocznicy bombardowania Sebastopola, wystosował car do w. ks. Mikołaja Mikołajewicza pismo z rozkazem dziennym, zarządzającym wybicie medali pamiątkowych dla weteranów, którzy w tej walce brali udział. Z okazyi zaś imienin następcy tronu, wszystkich kapitanów i rotmistrzów, którzy w r. 1877—1878 się odznaczyli, mianowano podpułkownikami.

Po zgonie króla saskiego.

Drezno (Tel. wł. »Dnia«). Na jutrzejszy pogrzeb króla Jerzego przybyli: cesarz Wilhelm i austr. następca tronu arcyks. Franc. Ferdynand.

Nędza w Hiszpanii.

Madryt (Tel. wł. »Dnia«). Wskutek fatalnych stosunków walutowych i złych rezultatów żniw, środki żywności ogromnie podrożały. Nędza w całem państwie wzrasta. Prasa zaznacza, że Hiszpania stoi w przededniu ważnych wypadków. Król wyjechał na manewry.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). B. minister oświaty Nassi, który zdefraudował znaczniejsze fundusze państwowe, bawić ma obecnie w Tunisie.

Lizbona (Tel. wł. »Dnia«). Gabinet podał się do dymisyi.

Rzym. (Tel. „Dnia“). Dziennik urzędowy ogłasza dziś dekret, rozwiązujący izbę posłów i rozpisujący wybory na 6. listopada, a ściślejsze na 13. listopada.

Zbliska i zdaleka.

* **Samobójstwa posła.** Z Magdeburga telegrafują: Wczoraj popołudniu w Bielefeld w przystępie obłąkania rzucił się pod koła pociągu socyalistyczny poseł Schmidt i znalazł śmierć na miejscu.

* **Mordercy Sikory schwytani.** Z Paryża telegrafują dziś: Aresztowano tu małżonków Kleinów, którzy u siebie w mieszkaniu w Wiedniu przy Magdalenenstrasse zamordowali właściciela domu Sikorę i ukrywszy zwłoki jego w worku pod sofą, sami uciekli z Wiednia, zabrawszy pieniądze, które miał u siebie w swem mieszkaniu. Kleinowie będą wydani w ręce władz austryackich, które o ich aresztowaniu natychmiast zawiadomiono.

Agencya Havasa donosi w sprawie małżeństwa Kleinów, że już od kilku dni zwrócono na nich uwagę, gdy wynajęli mieszkanie pod przybranem nazwiskiem małżeństwa Kuhn przy ul. St. Deni. Kilku lokatorów poznało ich z rysopisów, zamieszczonych w gazetach, a dozorca domu doniósł policyi. Natychmiast udał się tam szef biura policyi z tłómaczem. Kleinowie wkrótce przyznali się do prawdziwego nazwiska. Kleinowa oświadczyła, że są niewinni, a prawdziwymi mordercami są prawdopodobnie sąsiedzi.

Oni wyjechali do Paryża obawiając się, że we Wiedniu, mimo iż są niewinni, zostaliby jako podejrzani uwięzieni.

Dzienniki wiedeńskie podają opisy aresztowania w Paryżu pary morderców. Oboje przyznali się natychmiast do winy. Franciszka Kleinowa przy pierwszem przesłuchaniu wzięła całą winę na siebie i oświadczyła, że jej mąż o morderstwie nic nie wiedział. Policya kazała obojgu mordercom natychmiast się ubrać, leżeli bowiem jeszcze w łóżkach i przywiozła ich we fiakrze do więzienia prefektury. Kleinowa schodząc ze schodów, zachowywała się cynicznie. Klein zaś zapytywał się, czy będą musieli zadowolić się strawą więzienną, czy też wolno mu będzie z własnych pieniędzy, dać część na kupno lepszego jedzenia. Naczelnik policyi śledczej przyrzekł im, że będą mogli otrzymywać jedzenie z restauracyi.

* **Li-hung-czang, jako prorok.** „Times,“ podaje treść interesującego listu, pisanego w dniu 30. września 1901 do cesarzowej wdowy przez zmarłego przed trzema laty głośnego dyplomatę chińskiego Li-hung-czanga: „Wielu urzędników chińskich — pisze Li-hung czang — twierdzi, iż pod żadnym pozorem nie można pozostawić Mandżuryi Rosyanom. Kto tak mówi nie rozumie teraźniejszości i niezdolnym jest spoglądać w przyszłość. Jeżeli pozostawimy Mandżurye Rosyanom, poważnie nam to nie zaszkodzi, gdyż w tym wypadku pomiędzy Rosyą a Japonią powstanie na granicach Korei niezgoda, przyczem pomiędzy obu rywalkami dojść do konfliktu musi. Jeżeli w tej wojnie pokonaną zostanie Japonia, będzie naszem zdaniem pomódz Rosyanom w zgnieceniu Japończyków i zdobyć sobie w ten sposób powód do życzliwości Rosyi, aby zatrzymawszy dla siebie Koreę, zwróciła nam Mandżuryę. Jeżeli zaś Rosyanie nie potrafią oprzeć się Japończykom, pomożemy tym ostatnim wypędzić ich z Mandżuryi.

Tak czy inaczej bez wielkiego niebezpieczeństwa odzyskamy Mandżuryę, podczas gdy obecnie byłoby to zadaniem trudnem do spełnienia“...

* **Pożar w Sèvres.** Słynna fabryka porcelany w Sèvres omal nie stała się pastwą pożaru. Ogień powstał w oddziele ekspedycyjnym fabryki. Straż nadbiegła natychmiast, z powodu jednak wielkiego dymu nie podobna było przez czas dłuższy dostać się do wnętrza budynku. Ostatecznie ogień udało się umiejscowić. Straty są znaczne.

* **Na okręcie „Pannonia“** linii Cunarda, który odpłynął z Rjeki do Nowego Jorku, pojechał także tutejszy burmistrz, by się przekonać o obchodzeniu się z wychodźcami i o stosunkach wogóle na okrętach tej linii.

* **Bezprawne orędownictwo.** Niektóre pisma donoszą, że wicemarszałek Sejmu śląskiego ks. kardynał Kopp miał udać się do Wiednia i na audyencyi przedstawić Cesarzowi, iż ludność niemiecka na Śląsku domaga się cofnięcia paralelek słowiańskich w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie i że rząd powinien zadość uczynić temu żądaniu. Pisma czeskie zupełnie słusznie podniosiły niestosowność tego mięszania się poddanego pruskiego, do spraw wewnętrznych polityki austryackiej i wyraziły opinię, iż dr. Koerber nie pozwoli na to, aby ks. Kopp uzyskał w tej sprawie audyencyę u Cesarza. Tak się w istocie widocznie stało, gdyż w ostatniej chwili ks. Kopp zaniechał swej podróży do Wiednia.

* **Po zgonie króla saskiego.** Przeniesienie zwłok króla Jerzego saskiego z Pillnitz do Drezna nastąpiło onegdaj wieczór; a pogrzeb odbędzie się we środę.

Król wydał rozkaz do armii, w którym wyraża nadzieję, iż armia pod nowym królem tak samo, jak pod jego poprzednikami, pozostanie wierną swoim sławnym tradycyom i tak w wojnie, jak i podczas pokoju zajmować zawsze będzie swe zaszczytne miejsce wśród wielkiej armii niemieckiej.

W odezwie do narodu saskiego podnosi król, iż zawsze starać się będzie o dobro ludu i kraju i o zadowolenie wszystkich poddanych.

* **Miljony Morgana**, sławnego króla trustów amerykańskich, mają według „New York Commercial“ początek — w wielkim pożarze, który zniszczył w roku 1835 całą dzielnicę Nowego Yorku. Dziad Morgana był podówczas właścicielem małego hotelu w Hartford w stanie Connecticut; syn jego był subjektem w sklepie bławatnym. Pożar Nowego Jorku zaangażował bardzo silnie Towarzystwo asekuracyjne „Etna“ w Harfordzie, podówczas świeżo założono przedsiębiostwo. Wielu zatrwożonych akcyonaryuszów ofiarowało staremu Morganowi, aby ich akcye kupił za śmiesznie niską cenę, na co przemyślny kupiec natychmiast się zgodził, płacąc dwudziestą część nominalnej wartości. Nadspodziewanie kilku milionerów hartfordskich złożyło fundusz na ratowanie Towarzystwa, akcye skoczyły w górę i Morgan w przeciągu kilku dni zarobił sto tysięcy dolarów. Za tę sumę kupił synowi udział w pewnym domu bankierskim w Bostonie, a interesy szły tak dobrze, że po paru latach Morgan *junior* mógł sprzedać swój udział za milion dolarów. Przez dalsze szczęśliwe spekulacye podwoił ten majątek, a w roku 1845 przeniósł się do Londynu, gdzie wstąpił jako wspólnik do znanego domu bankierskiego Peabody. Tutaj kształcił się też w prowadzeniu interesów jego syn, John Pierpont, którego majątek oceniają dziś na 200 milionów dolarów. Dziennik nowojorski podał wiadomość, która została sensacyjnie przyjęta w całej Ameryce, że „król trustów“ z końcem bieżącego roku usuwa się od interesów, powierzając ich prowadzenie synowi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października br.

Hotel Imperial:

Hr. Adam Romer z Wierzbicy. Hr. Aleksander Iliński z Rosyi. Hr. Klemes Dzieduszycki z Martynowa. Konstanty Kownacki z Świetarzowa. Stanisław Rudrof z Piłatkowic. Aleksander Weissmann z Słonyska. Marya Skałkowska z Żydaczowa. Henryk Burstyn z Nadwórny. Józef Gelber z Czeremchowy. Arpat Csonka z Wiednia. Józef Finkel z Wiednia. Föbus Farb z Strusowa. Rudolf Mautner z Pragi. Teofil Witosławski z Borszczowa. Jan Polański z Kijowa. Stanisław Homolacs z Kutkorza. Lorenc Kohn z Brykula. Bronisław Rappaport z Drohobycza. Filip Jawec z Strusowa.

Hotel Europejski:

Dr. J. Hryniewiecki z Mielnicy. K. Sachsenhaus z Wiednia. W. Sulimirska z Kaukazu. J. Jarosz z Rawy rus. W. Stanek z Wiszenki. M. Suchocki z Złoczowa. J. Jarzymowscy z Chłopczyc. H. Gottleb z Tehlowa. B. Heller z Borysławia. A. Kunz z Podwerbców. W. Zawistowski z Podwołoczysk. Dyr. F. Slęk z Krakowa.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.